Cena egz. 80 mk.

Nr. 30. ŁUCK, dnia 23 lipca 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. № 80.165.

Ogłoszenie.

Na mocy art. 1682 U. P. C. Sąd Pokoju VI Okr., pow. Dubieńskiego, wzywa sukcesorów po zmarłej Helenie Andrejewej, ażeby w ciągu 6 miesięcy od dnia wydrukowania niniejszego obwieszczenia zameldowali prawa swoje do pozostałego po zmarłej majątku, składającego się z ornej ziemi i lasów, położonego przy wsi Buszczy z folwarkami Pietrykowszczyzna, wsi Borszczówce, Mostach z chutorami Budki i Miniówka pow. Dubieńskiego i działki ziemi i lasu przy wsi Sasiówce pow. Ostrogskiego, ziemi Wołyńskiej.

SĘDZIA POKOJU.

558—3—2

Poszukuje się

przedsiębiorcy z kapitałem do wspólnego wraz z właścicielem odbudowania i uruchomienia gorzelni rolniczej.

Majątek gwarantuje 200 morgów własnych plantacji ziemniaków.

Część mechanizmów na miejscu.

Oferty zgłaszać do Zarządu

Związku Ziemian Wołynia

∴ w Łucku, ul. Piękna 5. ∴

545—3—3

Instrumenty muzyczne

firma

Aczkiewicz i Hecht

Lwów, Grodecka 55

sprzedaje hurtownie i detalicznie instrumenty muzyczne, t. j. skrzypce, mandoliny, gitary, basy, klarnety, flety, harmonje ręczne i ustne, gramofony i płyty do tychże, wszelkie struny i przybory w zakres muzyki wchodzące.

Ceny konkurencyjne, najniższe.

564—2—1

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

ogłasza, że w dniu **9 sierpnia** r. b. o godzinie 12-ej w południe w lokalu tegoż Zarządu, :: :: :: odbędzie się :: :: ::

LICYTACJA

przy pomocy deklaracji pisemnych na sprzedaż karpiny smolnej z prawem urządzenia terpentyniarni na sezon 6 lat i leszczyny na obręcze. Karpina podzielona na 11 jednostek licytacyjnych znajduje się w Nadleśnictwach: Trojanowskim, Kostopolskim, Kowelskim, Łuckim, Podłużańskim, Lubomlskim, Szackim, Prypeckim i Białojezierskim, leszczyna zaś—na 6 jednostek licytacyjnych, znajduje się w Nadleśnictwach: Kiwereckim, Klewańskim, Kostopolskim i Hubińskim.

Szczegóły sprzedaży, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku i w wyżej wskazanych Nadleśnictwach.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku.

571—2—1

DOBRA RADA!!!

WIELKA OSZCZĘDNOŚĆ!!!

Wobec wzmacniającej się wciąż drożyzny oraz żądania niektórych naszych klijentów i dla dogodzenia innym zakupiliśmy bezpośrednio w pierwszorzędnych fabrykach większą partję towaru na palta demi sezonowe i będziemy sprzedawać takowe odcinkami na palta po cenach fabrycznych, mianowicie:

Kupon na palto męskie wiosenne lub jesienne nawet kimonowe w najmodniejsze kolory jasne lub ciemniejsze po lewej stronie kraty (do tych palt nie potrzeba podszewki).

Cena za gatunek A Mk. 14.800.—
„ „ „ B „ 18.900.—
Gatunek C na obie strony jednakowy cena Mk. 22.500.—

Kto obecnie zaopatrzy się w taki materjał na demisezonowe zaoszczędzi wiele pieniędzy.

Za przesyłkę i opakowanie dolicza się Mk. 600.

Zamówienia wysyłamy bez zadatku, a za pobraniem (płaci się przy odbiorze). Zamówienia adresować. **Warszawska Spółka Manufakturowa, Warszawa, ul. Jasna 18—20.**

Wrazie, jeśli towar się nie podoba, zwracamy w ciągu 14 dni pieniądze i przyjmujemy towar z powrotem.

575—2—1

:: ARTYSTYCZNA PRACOWNIA UDZIAŁOWA ::

Polskich Rzeźbiarzy i Sztukatorów i fabryka figur fantazyjnych Warszawa, Chłodna Nr. 5. Tel. 506-85

wykonywa wszelkiego rodzaju roboty rzeźbiarsko-sztukatorskie, betonowe oraz otynkowanie frontonów.

568—1—1

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

„UNIVERSUM”

STANISŁAW KASPAR, Lwów, Bema 22

WYKONUJE dla rolnictwa, gospodarstwa, tartaków, młynów, gorzelń i przedsiębiorstw, wszelkie roboty slusarskie jak: okna żelazne, kraty, balustrady, schody i t. p. okucia do okien, drzwi i bram oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu maszynowego, po cenach konkurencyjnych, solidnie i szybko.

578—4—1

LICYTACJA.

W lokalu Starostwa Łuckiego Woj. Wołyńsk. (oddział gospodarczy) odbędzie się w dniu 31/VII r. b. przetarg ustny, poprzedzony konkursem ofert w zapieczętowanych kopertach, na wydzierżawienie ogrodu owocowego przestrzeni 4 ha, w którym jest: drzew jabłoni 350, grusz 100, sliw 100 w Zydyczynie gminie Rożyskiej, odległość od miasta Łucka 7 kilometrów.

Przetarg rozpocznie się od sumy mk. 600.000, wadjum 10% należy składać w Kasie Starostwa Łuckiego.

Projekt umowy dzierżawnej jest do przejrzenia w oddziale Gospod. w Starostwie od dnia ogłoszenia.

(—) T. Podoski
Prezes Rady Op. Społ.

582—1—1

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 30. ŁUCK, 23 lipca 1922 r. Rok II.

W obliczu przesilenia państwowego.

Największem nieszczęściem jest uzyskać wolność, nie zasługując na nią.
Ruskin.

I znowu tydzień cały upłynął w naprężonem oczekiwaniu. Codziennie biedny obywatel Rzeczypospolitej budził się niemal z zapytaniem na ustach, czy jest już rząd, codziennie zasypiał z pytaniem, tkwiącem mu w mózgu— czy choć jutro przyniesie mu upragnioną wiadomość, że przysilenie się skończyło, że nareszcie Rzeczypospolita mieć będzie rząd. Nadaremnie. Suwerenom sejmowym nie śpieszy się.

— Dla nas sprawa ta nie jest tak tragiczna. Może się przeciągnąć o pół dnia, albo o godzinę — mówił na komisji głównej jeden z prawicowców, kiedy po obaleniu przez prawicę rządu p. Śliwińskiego obowiązek sformowania rządu nowego siłą rzeczy spadł na nią i kiedy ze strony lewicy wzywano ją do wymienienia swego kandydata na premjera.

„Przeciągnęło się" też przesilenie rzeczywiście, ale nie o godzinę, ani nawet o pół dnia, lecz o dni kilka.

Z początku przywódcy centrowo-prawicowi próbowali wejść w porozumienie z lewicą, lecz próba się nie udała. Wówczas naczelnik państwa objawił chęć pośredniczenia między obiema walczącemi stronami, oświadczając, że w obecnej sytuacji nie może stanąć po stronie tylko jednego ze zwalczających się obozów, ale gotów jest podjąć inicjatywę porozumienia dla utworzenia rządu, któryby nie oznaczał zwycięstwa ani jednej ani drugiej strony.

Dwa dni trwały narady, pertraktacje, rozmowy i — znowu próba nie powiodła się. Wówczas prawica i centrum, na których ciążyła odpowiedzialność za ostatnich kilka dni przesilenia, przystąpiły do tworzenia rządu o własnych siłach. W wyniku tych usiłowań na posiedzeniu komisji głównej jako kandydat na premjera wyszedł 219 głosami przeciw 206 pos. Korfanty Wojciech, głośny działacz śląski i przywódca powstania górnośląskiego.

Na wiadomość o tym fakcie naczelnik państwa, wierny niedawno objawionemu zdaniu, że w chwili obecnej należy unikać powołania rządu, któryby oznaczał stanowcze zwycięstwo tej czy innej strony — wysłał list do marszałka sejmu, w którym oświadczył, że gdyby na czele gabinetu miał stanąć pos. Korfanty, to on będzie zmuszony w najbliższym czasie złożyć swój urząd.

Mimo wielkiego wrażenia, jakie oświadczenie naczelnika państwa wywołało w sejmie, prasie i całem społeczeństwie, pos. Korfanty nie cofnął się, lecz przystąpił do poruczonego mu przez komisję główną zadania stworzenia nowego rządu, a o decyzji swej zawiadomił listownie naczelnika.

To zdecydowane stanowisko prawicy wywołało w kołach lewicowych silne bardzo groźby, zasługujące bezwarunkowo na jaknajsurowsze potępienie, jako objaw skrajnej partyjności, zgoła nie liczącej się z dobrem i bezpieczeństwem samego nawet państwa. Jeszcze jedna próba pośredniczenia ze strony naczelnika państwa, dokonana za pośrednictwem ministra Jastrzębskiego, rozbiła się, gdyż lewica kategorycznie uzależniła zgodę na pertraktacje kompromisowe od zamiany osoby pos. Korfantego na inną, mniej pod względem partyjno-politycznym eksponowaną. Prawica nie ustąpiła.

Wreszcie, 18 b. m., pos. Korfanty ogłosił następującą listę nowego rządu:

prezes rady ministrów: Wojciech *Korfanty;*
minister spraw zagranicznych: Konstanty *Skirmunt;*
minister spraw wewnętrznych: dr. Jan *Waygart;*
minister skarbu: dr. Jerzy *Michalski;*
minister spraw wojskowych; gen. Kazimierz *Sosnkowski;*
kierownik min. przemysłu i handlu: dr. Henryk *Strassburger;*
minister sprawiedliwości: Józef *Kuczyński;*
minister oświaty: dr. Emil *Godlewski;*
minister rolnictwa: Adolf *Bniński;*
minister robót publicznych: inż. Władysław *Kucharski;*
kierownik ministerjum poczt i telegrafów: Włodzimierz *Dobrowolski;*
minister zdrowia: dr. Władysław *Starkiewicz;*
kierownik ministerjum kolei: *Eberhardt.*
Teka ministerjum pracy narazie nieobsadzona.

Nie ulega wątpliwości, że w innej niż obecna chwili i sytuacji kraj cały liście takiej ze znaczną satysfakcją przyklasnąłby. Gabinet ten bowiem miałby wszelkie cechy niemal zupełnej fachowości i ponadpartyjności. Nazwiska takie jak pp. Skirmunta, Michalskiego i gen. Sosnkowskiego, widniały i w gabinecie p. Ponikowskiego i powszechnie są znane, inne — jak Waygart, Strassburger, Kuczyński i Godlewski, b. nadzw. komisarz do zwalczania epidemji, również znane są już to jako wybitne siły fachowe, już to z działalności na swych dotychczasowych stanowiskach. Jednak osoba premjera, przeciw któremu w innych warunkach żadnych lub przynajmniej nie tyle znaczące zastrzeżenia podnosićby można, sprawiła, że na gabinet ten już w chwili jego powstania legł głęboki cień przesilenia państwowego.

Nazajutrz bowiem po ogłoszeniu listy nowego rządu, t. j. 19 b. m. pos. Korfanty udał się z nią do Belwederu i przedłożył ją do podpisu naczelnikowi państwa. Gdy pos. Korfanty wręczył naczelnikowi państwa listę gabinetu, naczelnik — według relacji *„Gazety warszaw-*

— Nie mam nic przeciwko pańskiej osobie, ale sprzeciwiam się całemu systemowi. Złożyłem już przecież takie oświadczenie w liście do p. marszałka. Niech się pan z tą sprawą zwróci do swoich mocodawców.

Pos. Korfanty zapytał:

— A więc do komisji głównej?

Naczelnik państwa odpowiedział:

— Ja nie wiem, czy do marszałka, czy do sejmu...

Wówczas p. Korfanty oświadczył:

— W takim razie, wykonywując akt prawno-państwowy, przedkładam i pozostawiam listę gabinetu p. naczelnikowi państwa.

P. naczelnik państwa odpowiedział:

— Wyciągnę z tego konsekwencje.

— Kiedy? — zapytał pos. Korfanty.

Na to pytanie p. naczelnik państwa nie udzielił żadnej odpowiedzi.

W ten sposób, blisko czteroletni okres wzajemnej, bezwzględnej walki, której początek sięga daleko w przeszłość konspiracyjnej pracy politycznej z przed roku 1914 i w późniejsze „orjentacje" z czasu wielkiej wojny światowej, grozi dziś Rzeczypospolitej nader niebezpiecznym konfliktem. I z jednej i z drugiej strony idea dobra publicznego, dobra państwa i narodu została podporządkowana celom partji i ambicjom jednostek.

Na obecne przesilenie gabinetowe, na jego początek, rozwój i przebieg oraz finał naród patrzy z najwyższem oburzeniem i z najgłębszym bólem.

Czy górę weźmie idea ogólno-narodowego dobra i mocy państwowej, czy też ponad ideą narodu zapanuje partyjność i upór wybujałych ambicji i rozpalonych nienawiści — najbliższa przyszłość pokaże.

Rzeczy, bądź co bądź, zaszły tak daleko, że kompromis wydaje się dziś trudniejszym, niż przed tygodniem. Wierzmy, że w ostatniej chwili, nieomal „nad przepaścią" rozwaga i miłość Ojczyzny wezmą górę.

J. T.

W sprawie drożyzny.

Sprawa drożyzny jest dzisiaj jedną z najważniejszych i najbardziej aktualnych w Polsce. Wszyscy narzekamy na drożyznę — chociaż podobno jej u nas niema. Tak przynajmniej twierdzą Francuzi i Amerykanie, którzy żyją wygodnie i za bezcen w naszym kraju, uważając go słusznie za jeden z najtańszych w Europie.

Jednakże wszyscy u nas wierzą w drożyznę, bo ją na własnej kieszeni odczuwają dotkliwie i, nie dając się pocieszyć walutowymi sofizmatami, starają się wynaleźć przyczyny tej ogólnej klęski. A zatem przedewszystkiem ci bierni paskarze, którzy mają podobno odegrać rolę kozłów ofiarnych. Wszystkiemu winna spekulacja, gdyby jej nie było, nie byłoby drożyzny. Takie zdanie słyszy się wszędzie. Sąd szerszych kół jest do naiwności prostolinijny. Paskarstwo przyczynia się wprawdzie niewątpliwie i to bardzo znacznie do wzrostu drożyzny, ale nie jest jej ani jedynym, ani nawet głównym powodem. Są powody inne, daleko głębiej sięgające. Składanie całego tego nieszczęścia na paskarstwo polega na fatalnem nieporozumieniu i stanowi jedną z licznych tragikomedji naszego życia. Jest ono raczej skutkiem, aniżeli powodem tych niezdrowych stosunków ekonomicznych, wśród których żyjemy. Przy znacznej produkcji zboża i fabrykatów, a także odpowiedniej do zapotrzebowania sprzedaży ich na rynku, znikną paskarze, jak muchy w jesieni. To robactwo gnieździ się tylko na chorych i wycieńczonych organizmach. Byli i przed wojną paskarze, ale było ich daleko mniej, i dlatego mniej zwracali uwagę. Na razie jedynem środkiem skutecznym przeciw nim byłaby konkurencja — kooperatyw, ale wiele naszych spółek współdzielczych — niestety zbyt wiele — jest tak nieudolnie i kosztownie zarządzanych, że one same pobierają za towary ceny paskarskie, i stały się jedną z licznych filji szeroko grasującego u nas paskarstwa.

J. Szarzyński. 2)

Na marginesie satyry anonimowej p. t. „Błota potop na Kontraktach w Dubnie roku 1791".

4.

A teraz, przypomniawszy sobie dawne lata dubieńskie i osobę księcia Michała Lubomirskiego, wróćmy do właściwego tematu — do satyry z r. 1791, na marginesie której odnotowałem kilka wspomnień. Satyra ta, zatytułowana „Błota potop na Kontraktach w Dubnie r. 1791", powstała, jak wskazuje tytuł w r. 1791 i to właśnie w czasie kontraktowym. Dotyczy ona fatalnego stanu dróg dubieńskich, a ostrze jej godzi bezpośrednio w osobę księcia pana — właściciela Dubna, który widocznie równie niechętnie zajmował się kwestją dróg, jak i obecne nasze władze, otaczające wyjątkowem zaiste poszanowaniem pozostałe w spuściźnie po wielkiej i małej wojnie wszelkie leje, wyżłobione na drogach dubieńskich przez różnego kalibru pociski armatnie.

Osoba autora satyry jest nieznana, — sama satyra — o ile zdołałem stwierdzić nie była — zdaje się—dotychczas ogłaszana drukiem. Podaję ją z rękopisu w tym brzmieniu, w jakiem mię doszła. Jedno atoli wydaje się pewnem, że autor w żadnym wypadku nie zaliczał się do adherentów Lubomirskiego, a sądząc z uszczypliwej uwagi, uczynionej przez niego pod adresem północy, przesyłającej ruble na sejm, przypuścić należy, że nie był również zwolennikiem wschodniej aljantki. Satyra powstała przygodnie, a autor jej nie chce się zaliczać do „literalnej psiarni-piszącej satyry i paszkwile". Całość utrzymana w tonie wyraźnie pseudoklasycznym, niepozbawiona pewnej werwy i ciętości, stanowi bądź co bądź charakterystyczną ilustrację minionych lat dubieńskich.

Błota Potop na Kontraktach w Dubnie Roku 1791.

Zbiegły czasy kilkakroć zaryte krzyżykiem,
spełzły lata pod cechą Marsa lub Saturna,
padł niejeden Niebomierz nadęty ich likiem;
duma tylko człowieka iak durna, tak durna,

Znaleziono drugi jeszcze powód drożyzny: niedostateczną ochronę naszych granic. Podobno wiele zboża wywozi się za granicę. Trzeba podwoić albo zmienić straże pograniczne, a wtedy wszystko będzie w porządku, i będziemy mieli zboże po przystępnej cenie. Zapomniano tylko o tem, że szczelne zamknięcie zielonej granicy z powodu braku naturalnych granic i wielkiej rozległości istniejących, a nadto wielkiego zapotrzebowania zboża większości naszych sąsiadów, z których niektórzy rozporządzają daleko wyższą od naszej walutą, jest po prostu utopią. Podobno kara śmierci nałożona na papierze na nielegalnych eksporterów w Wielkopolsce miała te same skutki, co groźba tej samej kary na sprzedajnych urzędników w całej Polsce. Są to straszydła na wróble, których się te ptaszki nie boją. Siadają na nich i świergoczą sobie wesoło.

Absolutny zakaz wywozu zboża może być u nas tylko czasowym środkiem ochronnym. Aby przynajmniej załatać jakkolwiek nasz bilans handlowy, musiano nawet w tym roku pozwolić na wywóz dość znacznych ilości zboża, podobno kilkudziesięciu tysięcy wagonów. Nie wywożąc zboża przez dłuższy przeciąg czasu, czem wyrównamy ten bilans? Nafta nie wystarczy, zresztą spotyka za granicą poważną konkurencję, węgla dla siebie mamy za mało, lasy państwowe i prywatne dorąbuje się i, jeżeli taka gospodarka rabunkowa, jak się ją dzisiaj prowadzi, potrwa jeszcze lat kilka, wyczerpią się zupełnie z materjału i budulca — pozostaje zatem z surowców tylko zboże i inne produkty rolne. Na przewyżkę wywozu fabrykatów nad ich przywozem będziemy czekać długo, jeżeli mamy wierzyć danym statystycznym. Przewyżka przywozu wynosiła w r. 1920 w tysiącah ton 81, w roku 1921 spadła tylko na 60, co stanowi jeszcze bardzo znaczny procent w stosunku do ogólnych cyfr bilansu 202:121, i 200:140. Niepewność ogólnego położenia, brak kredytu i tanich surowców, obawa uwięzienia kapitałów na długie terminy wobec nieustalonej waluty i mającej, z krótkiemi przerwami, stałą tendencję zniżkową wskutek ciągle nowych emisji, wreszcie drożyzna i mała wydajność pracy, strajki, agitacja i eksperymenty socjalistyczne i t. d. powstrzymują rozwój naszego przemysłu na czas trudny do przewidzenia. Nie osiągając dodatniego salda w bilansie handlowym, idziemy do ruiny i bankructwa. Polska od wieków żyła ze swego eksportu zbożowego, będąc prawie wyłącznie krajem rolniczym, i przeważnie takim pozostanie jeszcze długo. W latach 1911—1913 wywoziła średnio w tysiącach ton żyta 820, jęczmienia 170, niedobór pszenicy wynosił 130 i owsa 90, zatem mieliśmy jeszcze na przewyżkę wywozu poważną cyfrę 770.000 ton zboża, nadto wywoziliśmy 2.800.000 ton kartofli, przeważnie z Wielkopolski do Niemiec. Polska mogłaby i dzisiaj pokryć swoje zapotrzebowanie i mieć znaczną przewyżkę na wywóz, jak to było przed wojną, będąc krajem znacznie mniej zaludnionym od zachodu, gdyby u nas myślano o podniesieniu produkcji, zamiast jej gnębienia, i gdyby Rzeczpospolita była rozsądnie rządzoną i administrowaną przez ludzi rozumnych. Najsmutniejszem jest to, że przy dalszem obniżeniu się waluty — co nie jest nawet zupełnie nieprawdopodobnem — Polska nawet w latach głodowych będzie więcej zboża wywozić, aniżeli zdoła go przywieźć, co już będzie stanowić największą groźbę społecznego przewrotu.

Czem wytłumaczyć gwałtowne wahania się cen zboża u nas o 100—300% co parę miesięcy? W jesieni 1921 r. cena żyta podskoczyła od 900 mk. do 1600 mk. a nawet w ciągu kilku dni do 1800 mk. aby potem w zimie spaść na 1000 mk. z następną, ciągłą progresją, która doszła w czerwcu do 2500 mk. a w końcu tego miesiąca 3300 mk. Rekord wygrał owies — doszedł do 3400 mk. t. j. 20.400 mk. za cetnar metryczny! Czy wszystko to jest wyłącznie skutkiem panującej u nas orgji spekulacyjnej? Nie, jest jednym z symptomów ciężkiej choroby naszego ekonomicznego i politycznego organizmu, jednym z objawów anarchji, która nas trawi, i ógólnego bezprzy-

---

w pasmach swych niedoznaiąc z wiekami odmiany,
działała w ludziach różność, a w różności stany.
Dziś przecie doszła swoich przeznaczeń kolei
ta, co niegdyś trząsała ludzkim rodem chlubnie;
przyszedł czas złoty równi, wiek luby Astrei,
to nieszczęście, że tylko na Kontraktach w Dubnie.
tam nędzarz w pakłaczynie, z tym, co liczy krocie,
pieszą stopą ślad depczą wydrążony w błocie.
Duma syta wiekami, odziana w zaszczyty,
z przeporem kark swoy krnąbrny pod trafy schyliła,
stały bowiem w obwodzie kocze y karety,
żeby, choć niepodobna, poważnie ieździła:
los chcąc, żeby człek z człekiem niewalczył upornie,
łamał dyszle u karet, a u koczów sfornie.
Był to cios dla przepychu niepośledniey toni,
trzeba się było dumie udać do wybiegu:
wygnana więc z poiazdów chwyciła się koni,
byle pieszo niezwiększać pospolstwa szeregu;
czas, co wszystko przemaga, przytarł pysze rogi,
ieźdźcom żebra nadruszał, koniom łamał nogi.
Otoczona więc w liczne kałdoniste cechy,
opasana Junaków sążnistemi plecy,
ostatniey wyszukała dla siebie pociechy,
w krzepkiey z dział y żołdaków Dubieńskiej Fortecy:
tam w postaci iskrzącey, z zarydziałym licem,
pasła się złorzeczeniem nad miasta Dziedzicem.
Tak to Jaśnie Wielmożny Hrabio z Jarosławia!
Xiąże Państw Romulusa Jaśnie Oświecony!
potomku chlubny w cnoty, możność y bezprawia!
co masz mitrę wytartą kilkakroć o trony!
Ty, co w krzeseł, buławów, kluczów, lasek tłumie
zrosłeś, urodziwszy się w Orderze y dumie.
Twym to gnuśnym bezrządem spasłe twoie plemie
podli się z pełzającą po przepaściach tłuszczą,
tka Stambulski Safian w rozrzedzoną ziemię,
gdy ią połnocne charty z warsztatu wypuszczą:
że kogo tylko ludzka zasiągnie zrzenica,
widzi z hańbą pieszemi Pana y Szlachcica.
Szczupłeż są twych dochodów coroczne intraty?
że bagniste ulice, że zbutwiałe mosty?
co ci z iednego płacą drobne Ordynaty?
co wnosi z dziesiątego grosza Detrunk prosty?
co ci płacą Kontrakty? datki te y owe?
co czopowe? Jarmarczne? wytyczne? oczkowe?
Dobrze, Mościwy Xiąże, wiem co czynić będę.
Mam tysiączne spisane na swoim regestrze,
co ci trupów y kalek uczynią Wiwendę.
Już naliczam kopami w Prześwietney Palestrze:

kładnego w naszej historji chaosu. Powodami tych gwałtownych wahań ceny są: 1) znaczne zmniejszenie ogólnej produkcji rolnej w kraju, i rozigrania się na tem tle spkeulacji, która brak zboża na rynku i w kraju przesadza, aby cenę podnieść, i cenę obniża, rozsiewając błędne wiadomości o wyjątkowym urodzaju i t. p., 2) lichwa zbożowa uprawiana na szeroką skalę przez chłopów, którzy zagarnąwszy ostatniemi czasy ogromne przestrzenie ziemi, i mając zbyt wiele marek, z któremi nie wiedzą co robić, ze sprzedażą się nie śpieszą, czekając na ceny maksymalne na przednówku, 3) zmienne warunki „szmugla" na naszej wschodniej granicy, 4) dziwne i gwałtowne skoki naszej waluty, reagującej histerycznie na każde przesilenie ministerjalne i t. p. Jednakże nie należy przeceniać wpływu kursu marki na ceny zboża. We wrześniu 1921 roku przy kursie dolara 7800 mk. i niemieckiej marki 68 mk. najwyższa cena żyta u nas była 1150 mk., w styczniu przy kursie 3800 mk. i 15 mk. cena spadła tylko na 1000 mk. (270% marka — 15% żyto), w końcu w maju przy kursie dolara 3900 mk. cena żyta doszła do 2500 mk. (25% marka — 140% żyto), w końcu dzisiaj przy kursie dolara 6100 mk. żyto spadło na 2000 mk. Stosunek zatem kursu marki do cen zboża jest bardzo luźny. Naogół biorąc obniżenie kursu waluty podnosi koszta produkcji, a zatem i ceny zboża i wszystkich innych artykułów spożywczych, jednakże wpływ kursu na ceny zboża zdaje się być u nas wobec minimalnego przywozu i braku konkurencji zagranicznej, raczej pośrednim, aniżeli bezpośrednim i natychmiastowym. Odczuwać się zatem daje dopiero na dalszą metę.

Po gruntownem zbadaniu przyczyn drożyzny przyznać trzeba bezstronnie, że zastosowano u nas najbardziej radykalne środki dla zwalczenia tej klęski. A zatem: ministerstwo aprowizacji, etatyzm, rekwizycje, sekwestry, kontyngenty, ceny wytyczne, urzędy do walki z lichwą i t. p., wszystko co się robi w oblężonem mieście. Środki te zdawały się dążyć do tego, aby odstraszyć ludzi od produkcji, i aby już nikt nie dbał o dobrą uprawę, podniesienie gospodarstwa i t. d. Było nie do uniknięcia, że wielu starało się złagodzić surowość ustaw środkami, których pochwalać nie możemy, ale jest to rzeczą ludzką, że ci, którzy są postawieni w położeniu bez wyjścia, dobijają się go drogą godziwą, albo i taką, która nią nie jest. Nie wszyscy mogli oddawać zboże po 1/5 czy 1/10 części ceny rynkowej, i to wszystko, po potrąceniu potrzeb służby własnej. W końcu i te kosztowne, ale bardzo szkodliwe zabawki przejadły się i zwijane są powoli. Na miejsce etatyzmu mamy wolny handel. Ale zato mamy komisarzy, czy też dyktatorów drożyźnianych, którzy władzą dyskrecjonalną, a może i bezapelacyjną, podejmą skuteczną walkę z tą hydrą, której ciągle odrastają głowy, i której nazwą jest drożyzna. Być może, że znajdą się łatwowierni, którzy temu wierzą, ale ja po namyśle wolę to z księciem biskupem Warmińskim między bajki włożyć.

(D. c. n.)

Położenie gospodarczo-finansowe państwa.

„Czas" podaje następujący wywiad z prof. d-rem Michalskim, b. ministrem skarbu, który poniżej w całości podajemy:

Położenie gospodarczo-skarbowe państwa należy oceniać — mówił p. minister — tylko na tle ogólno-gospodarczego położenia państwa. A że rolnictwo jest u nas dominującym zawodem gospodarczym, zatrudniającym 3/4 ogółu ludności, uważam fakt, że w r. b. obsiano o 22 proc. powierzchni więcej, niż w roku ubiegłym i, że bydłostan obecny dorównuje prawie stanowi przedwojennemu (95 proc.) za pomyślną cechę naszego obecnego gospodarstwa wogóle, jeżeli zbiory zwłaszcza, które w 3/4 częściach państwa zapowiadają się bardzo dobrze, nadziejom odpowiedzą. Bujny i intensywny rozwój górnictwa rodzimego i przemysłu, który w niektórych dziedzinach dorównuje, a nawet przekracza produkcję przedwojenną, jest również pomyślnym wskaźnikiem.

---

pozwany przez nich via y Juris y facti
kością ci w gardle staną Dubieńskie Kontrakty.

Uyźrzysz tłum manifestów przeciw twey budowli
stu Rotmistrzów zaciągu Xięcia Radzimina,
stu Chorążych Sanockich, czterdziestu z Trembowli,
pięć mędli Podkomorzych z samego Wendyna,
coś Starostów Lubeckich, z Niżna, Krzemieńczuka?
a każdy piorem zczerni lub słowami zfruka.

Niezliczone mam ieszcze z sobą przeciwniki,
mam razem y zelżone twym nieładem stany:
z Żydaczowa Łowczowie, z Parnawy Stolniki,
Generały bez woyska, bez służb Szambelany:
a wreszcie do żywego żebym cię ubodła,
przysięgam ruszę nawet urzędy z Horodła.

Niedość to, że ci grozi w tylu grodach sprawa,
ieszcze cię z inney strony potęga dosięże:
przepis niebios gniewliwych, ich święta ustawa,
który czystości śluby obejmuje xięże:
wieluż to, co niemogąc przedrzeć się przez błoto,
zamiast w celi, w b...... spoczęło z Dorotą.

Wymawiać ci też będą y Dorotki same,
że w swych Regestrach znaczne znayduią Decesa,
że częstych awantażów błoto dało tamę,
że im źle Kontraktowe poszły Interesa:
lecz zaraz karę maią dla cię z swoyey straty,
bo mnieyszą za to weźmiesz część od ich intraty.

A cóż mówić o mężach, którzy dobrą wiarą,
żonom swym stałość ręczą nieskażoną cnotą;
żona wzaiem z wierności sili się ofiarą;
Któż święte związki złamał? Kontraktowe błoto.
Mąż nie trafił do żony, w błocie uwięziony,
noc przetrawił u kogoś, ktoś u jego żony.

Znaydę ieszcze gromadę literalney Psiarni,
co bezczelne satyry piszą y paszkwile;
każę ich sto ryz podać do wolney Drukarni,
całą mą zemstę na cię wyzionę, wysilę:
zobaczemy dla kogo wypadnie kość zgubna,
czy dumę diabli wezmą, czy Kontrakty z Dubna?

Łatwym domysłem spory te każdy obeymie,
że się skończą na niczym, Polaków zwyczajem.
Tak się dziś w Dubnie stało, iak bywa na Seymie:
że niewiemy co chwalem, ani za co łaiem.
Północ to pogodziła, skoro się wmieszała:
Na Seym Ruble, do Dubna mróz tęgi zesłała.

— A jak się przedstawia tegoroczny deficyt budżetowy?

— Przedłożony przezemnie z końcem marca budżet opiewał w wydatkach na 592 miljardy, w tem deficyt 132 miljardów. Wydatki te dzieliły się na 5 grup:

a) wydatki osobowe	180	miljardów
b) wydatki rzeczowo - administracyjne	180	„
c) wydatki w obcej walucie	40	„
d) inwestycje	112	„
e) i inne wydatki (fundusze, dyspozycje, nadzwyczajne akcje w myśl traktatów i t. d.)	80	„
Razem	592	miljardów

Już w kwietniu w ciągu dyskusji budżetowej zgodnie w sejmie podnoszono, że z powodu drożyzny szereg pozycji, zwłaszcza wydatki na personel (płace), będą musiały uledz zwiększeniu. Na podstawie też uchwał rady ministrów z kwietnia, maja i czerwca i projektu ustawy o podwyższeniu dodatku za wysługę lat—okazało się, że wydatki pod pozycję a) ulegną zwyżce o 160 miljardów.

Przyjmując dalej z powodu drożyzny wzrost o 25 proc. preliminowanych pierwotnie wydatków rzeczowo-administracyjnych, w obcych walutach i inwestycyjnych, t. j. o 30 plus 5 plus 20 miljardów, okaże się wzrost niedoboru o 215 miljardów, a gdy niedobór budżetowy wynosił 132 miljardy, — ogólna suma niedoboru wyraża się w cyfrze 347 miljardów, t. j. w stosunku do całej sumy wydatków 592 plus 215 = 807; stosunkowo niedobór tegoroczny byłby niższy od zeszłorocznego, mimo bardzo znacznego rozszerzenia ram gospodarstwa. W razie nawet uwzględnienia dodatkowych kredytów wojskowych z powodu wzrostu cen żywienia armji i podniesienia poborów wojskowych, dodatkowych dalej kredytów na odbudowę, dalej znacznych wydatków, połączonych z objęciem Górnego Śląska i Wileńczczyzny, łączny niedobór około 400 miljardów będzie mniejszy stosunkowo od deficytu zeszłorocznego.

— Jakie są istotne przyczyny niedoboru budżetowego?

— Jest ich cały szereg. W moim elaboracie p. t. „Dodatkowe przedłożenie do ustawy skarbowej", zanalizowałem je szczegółowo, ograniczam się tutaj do enumeracji najważniejszych momentów. Zaliczam do nich: a) zbyt niskie niektóre dochody skarbowe, b) przedewszystkiem zaś olbrzymią ilość funkcjonarjuszów państwowych (427.000), których państwo nie jest w możności utrzymać i odpowiednio opłacić, c) najważniejsza przyczyna niedoboru, to szalony i rosnący deficyt kolejowy. Wedle materjałów przedłożonych przez komisje systemizacyjne ministerstwa kolei jest przy kolei około 40.000 ludzi za wiele; d) dalej — rzecz ogromnej doniosłości, przedsiębiorstwa państwowe nie mają dziś ani podniety ani potrzeby ekonomicznie pracować. Czego im bowiem nie dostaje, musi dostarczyć obecnie minister skarbu. Dlatego podzielam najzupełniej zapatrywanie francuskiego zarządu skarbu, że budżety państwowych przedsiębiorstw należy *wyodrębnić z budżetu ogólnego.* One muszą swoje wydatki eksploatacyjne pokrywać bieżącymi dochodami, które muszą wygospodarzyć. Kolej czy poczta są *przedsiębiorstwami a nie urzędem państwowym.* Funkcjonarjusz kolejowy nie jest urzędnikiem. Minister poczt i kolei musi tak gospodarować, aby wygospodarzyć pokrycie bieżącej administracji. Jeżeli tego nie potrafi, powinien zrobić miejsce innemu, a jeżeli inny, drugi, trzeci też tego nie potrafi, wtedy zgodnie z opinją związku polskich inżynierów kolejowych z dnia 19 i 20 marca br., „który nie widzi w najbliższej przyszłości możności zmiany sposobu gospodarki kolejowej", *należy koleje wydzierżawić.*

Państwa, które wojnę światową wygrały, nie miały kolei w swej administracji. Tylko ciasny partykularyzm i szowinizm każe się kurczowo za każdą cenę trzymać przy systemie państwowych kolei. My ani olbrzymich kapitałów nie mamy na inwestycje i rozbudowę sieci, ani talentów organizacyjnych i administracyjnych kolejowych. Z naciskiem zaznaczam, że punkt ciężkości naszych niedomagań skarbowych, naszego deficytu budżetowego i t. d. leży po stronie wydatków budżetowych i skarbowych i w ich redukcji. Ktoby samem śrubowaniem podatków bardzo znacznem chciał leczyć nasz deficyt, zrobi to samo doświadczenie, które zrobiła Wielka Brytanja w roku zeszłym. Przeciągnie strunę, nadwyręży gospodarstwo społeczne, a celu nie osiągnie. Oczywiście szereg podatków (np. gruntowy) można śmiało podnieść.

Druga grupa przyczyn niedoborów budżetowych naszych ma swoje źródło w tem, że układanie budżetu w walucie chwiejnej przedstawia ogromne trudności. Dlatego sanacja finansów państwa nie może być ujęta jedynie ze stanowiska budżetu, ale z konieczności równocześnie także i z punktu widzenia samego pieniądza. Tę naukę dały nam budżety r. 1921 i 1922. Oby posłużyła nam za wskazówkę i przestrogę w r. 1923.

— Jaką funkcję ma mieć u nas pożyczka zagraniczna?

— Wobec tego, że państwowość dopiero budujemy, że mamy z natury rzeczy młodą i szkolącą się dopiero administrację skarbową, że dalej po 7-letniej wojnie mamy zadanie odbudowy olbrzymie, wprost bezbrzeżne, jest rzeczą naturalną: 1) że własnymi środkami zadań tych nie możemy spełnić, 2) że musimy

pociągnąć generacje przyszłe do przyczynienia się do tych olbrzymich wydatków.

Do tego potrzebować będziemy znacznych kredytów zagranicznych. Zagranica zaś udzieli nam kredytu tylko wtedy, jeżeli się będziemy sprawnie i gospodarnie rządzić i oczywiście w razie szczerej naszej pokojowości, której dałem wyraz w mem exposé 28 marca na podstawie upoważnienia rady ministrów.

Całe więc nasze dzisiejsze zapotrzebowanie budżetowe na inwestycje (132 miljardów) oraz część wydatków administracyjnych, tj. około połowa niedoboru teoretycznie i praktycznie mogą i winny być pokryte kredytem zagranicznym. Pożyczka taka zagraniczna spełni podwójne zadanie: z jednej strony da rządowi niezbędne środki do spełniania początkowych ciężkich zadań, z drugiej zaś równocześnie dostarczy naszemu obrotowi gospodarczemu nowych kapitałów, których brak odczuwamy dotkliwie nietylko przy nowych inwestycjach, ale i w obrocie, a którego nie może pokryć druk polskich marek. Tą bowiem drogą nie powiększymy materjalnych wartości w kraju, lecz doprowadzimy do spadku marki i wzmożenia drożyzny.

Warunkiem otrzymania kredytu zagranicznego jest—powtarzam—zaufanie zagranicy do naszego rządu, do ładu i stałości gospodarczych stosunków.

— A co jest przyczyną tak olbrzymich i, co gorsza, rosnących deficytów kolejowych?.

— Pytanie to stanowi oś zagadnienia, centrum problemu gospodarczo-finansowego państwa. Poświęciłem mu też w czasie mego urzędowania najbaczniejszą uwagę. Pozostawiłem mym następcom elaborat o 40 stronach, poświęcony tej rzeczy. Jest to materja tak olbrzymia i skomplikowana, technicznie zawiła, że ograniczę się, z uwagi na ekonomję czasu i miejsca, do kilku zaledwie uwag najbardziej zasadniczej natury:

1) W Polsce niema dotychczas wspólnej jednolitej organizacji kolejnictwa. Mamy cztery różne systemy kolei, odziedziczone po zaborcach. Każdy z trzech dawnych zaborów i Wilno żyją osobnem kolejowem życiem. „Mamy— mówił p. Sikorski, b. minister kolei w komisji sejmowej komunikacyjnej (317 „Kurjer Warszawski“)—trzy rodzaje kolei o odrębnych systemach i zupełnie odmiennem wychowaniu ludzi.

2) Drugim powodem niedoborów kolejowych jest słynny i w całej Polsce znany nadmiar personelu.

3) Trzecim—niewłaściwe wykorzystanie aparatu mechanicznego (za małe obroty).

4) Spóźnione podwyżki taryf, a wreszcie

5) Szereg cały braków i wad w administracji: gospodarka materjałowa, służba technicznej gospodarki parowozami i wagonami, rozdział wagonów, służba handlowa, służba finansowa, brak jednolitych i dobrych przepisów zarachowawczych i kontrolnych; preliminarz dochodów i wydatków nie opiera się na przewozach, nie przewiduje wydatków zależnych i niezależnych od ruchu itd.

Nie mogę tu—kończył p. dr. Michalski— w szczegóły wchodzić. Kończę uwagą: że bez uzdrowienia gospodarki kolejowej mowy niema o uzdrowieniu budżetu i wprowadzeniu nowej zdrowej waluty.

Przegląd polityczny.

Finał konferencji w Hadze.

Wiadomości o ostatecznem czy chwilowem rozbiciu hagskich układów z bolszewikami nie powinny nikogo zadziwić. Kto zna psychologję przeciętnego polityka sowieckiego choćby z przebiegu targów ryskich, ten bezwątpienia zrozumie, że z bolszewikami tak długo pertraktować można, dokąd układy nie zahaczają o istotę „komunistycznego programu“ czerwonej Moskwy. Bolszewickie nadzieje co do rewolucji powszechnej, wszechświatowej bynajmniej nie zmniejszyły się dotąd. A jedynie do wykonania tego programu, do wszczęcia decydującej walki — „o prawa proletarjatu światowego“ — zabrakło bolszewikom rzeczy najważniejszej t.j. kapitału, bez którego ich „ideowa agitacja“ ani jednego kroku naprzód uczynić nie może. Kasy komunistycznej Rosji nie od dziś przeświecać poczęły „suchem dnem“.

Wodzowie bolszewizmu dokładnie zrozumieli, że nadzieje ich co do wybuchu rewolucji społecznej na zachodzie w najbliższej przyszłości nie mają racji bytu. Stopniowe emancypowanie się socjalizmu światowego z pod wpływów moskiewskiej międzynarodówki i powolne, lecz ciągłe obojętnienie wobec niej mas robotniczych wszystkich krajów świata — wyrabia w moskiewskich czekistach przekonanie, że „grunt do wybuchu powszechnej rewolucji klasowej, trzeba będzie przygotowywać w ciągu długich lat jeszcze“. Do tego zaś niewystarczają ani dotychczasowe zapasy złota, czy zrabowanych kosztowności, lecz to „przygotowywanie“ wymaga stałego dopływu nowych kapitałów. Wyczerpana i znękana Rosja nie pozwoli z siebie wycisnąć więcej ponad to, co z niej dotychczas bolszewicy wycisnąć i złupić zdołali. Sąsiadujące państwa ościenne bynajmniej nie są skłonne uledz bolszewizmowi, a—w razie zakusów ze strony komunizmu do zbrojnego wywłaszczenia ich zasobów materjalnych—gotowe i zdolne będą nie tylko do przeciwstawienia się tym pobożnym usiłowaniom, lecz potrafią sprawić czerwonym bandytom takie cięgi, jakie otrzymali oni w 1920 r. od Polski.

Zbrodnicze manjactwo kliki moskiewskiej, niemogącej pogodzić się z przekonaniem i nadzieją, że nuż uda się jednak tę tak upragnioną rewolucję powszechną wywołać — skłoniło ją do szukania nowych sposobów do zdobycia nowych funduszów materjalnych.

Usiłowania swoje skierowali bolszewicy w stronę państw najbogatszych. Przekonawszy się odrazu, że kapitalizm jankesów amerykańskich, rekrutujący się b. często ze wzbogaconych robotników, bynajmniej nie jest skłonny do udzielenia pomocy wojującemu bolszewizmowi moskiewskiemu, — zwrócili się w stronę Anglji. Początkowo dość niezręczny Kamieniew, a później bardziej układny i nie mniej perfidny Krasin poczęli powoli ubijać w tym celu grunt w Londynie. Korzystając z niezadowolenia pewnych sfer robotniczych tego państwa, spowodowanego nadprodukcją przemysłu angielskiego i powstrzymaniem wytwórczości — poczęli ci dwaj wysłannicy nęcić Anglję perspektywą otwarcia dla niej wygłodzonego i wszystkiego potrzebującego rynku zbytu w Rosji. Obietnice te zdołały zainteresować nawet tak wytrawnego polityka, jakim jest Lloyd George. On to znęcony obietnicami Krasinych i innych — wprowadza bolszewików najpierw do Genui i następnie przygotowuje dla nich Hagę.

Aby przyjść pozornie z czemś na konferencje międzypaństwowe, musieli bolszewicy, choćby na papierze zrezygnować z pewnych „przywilejów komunizmu“. Odstępstwa te odzwierciadlają się w dwuch dekretach moskiewskich—o przywróceniu swobody wolnego handlu i prawa własności. Te dwa ustępstwa uczyniono tendencyjnie, choćby dlatego, żeby znęcić kapitał europejski do angażowania się na terenie rosyjskim. Jednakże te dwa dekrety były maksimum tego, od czego bolszewizm wojujący, ani na chwilę z „praw“ swych nie rezygnujący — mógł wogóle odstąpić. Na lep tych dwu dekretów, oprócz Anglji, dały się znęcić i inne państwa europejskie, a w pierwszym rzędzie — Włochy.

Głosząc konieczność odbudowy zniszczonej Rosji, zażądali bolszewicy od Europy poparcia materjalnego. W jakiej formie ta pomoc miała być udzieloną, i na jakich warunkach — o tem dowiedziano się w Hadze. Rozczarowanie było tem większe, że zarówno Litwinow jak i Krasin wyraźnie zaznaczyli, iż fundusze na odbudowę w kwocie 3 ½ miljardów rubli w złocie— muszą być oddane wprost do rąk bolszewików. Gwarancji za tę pożyczkę nie chcieli udzielić żadnej, a Europa zrozumiała wreszcie, że bolszewikom chodzi tylko o pieniądze, które równie dobrze zużyte być mogą na ewentualną odbudowę—jak i na agitację rewolucyjną. Bezczelności bolszewickiej w pierwszym rzędzie przeciwstawiła się Francja, żądająca uznania pożyczek rosyjskich zaciągniętych u siebie.

Komunizm Trockich i Dzierżyńskich zgodzić się na to nie mógł, gdyż przez uznanie długów kładłby kres samemu sobie, i tak czy inaczej, prędzej czy później zmusiłby Rosję do powrotu, do ustroju „burżuazyjnego“.

Fjasko konferencji w Hadze jest zarazem fjaskiem długomiesięcznych żmudnych usiłowań bolszewickich, dążących do pokonania swoich wrogów ich własnemi pieniędzmi. Bolszewicy opuszczali Hagę nieledwie z pianą na ustach i wściekłością złoczyńców schwytanych na gorącym uczynku. Europa zaś zamiast pięknych i wietrznych nadziei nawrócenia „grzeszącej bolszewji“ na łono angielsko-francusko-włoskiego etc. etc. kapitalizmu — ma ten zysk, iż wie teraz dokładnie, że „pacyfikacja“ bolszewizmu i rzekome dążenie jego do normalnego odrodzenia Rosji — jest absurdem lub utopją.

Juljan Podoski.

Uroczystości śląskie.

W niedzielę, 16 b.m., odbyła się w Katowicach uroczystość zjednoczenia Śląska Górnego z Polską. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele rządu polskiego, sejmu, wojskowości, oraz licznych organizacji i instytucji społecznych, a nadto reprezentanci miast polskich i sejmików powiatowych.

Przybyłych powitał przemówieniem burmistrz Katowic, dr. Górnik. Następnie przemówił wojewoda Rymer. Odpowiedzieli minister Kamieński i marszałek Trąmpczyński. Po śniadaniu odprawione zostało przez delegata biskupiego ks. Kapicę nabożeństwo polowe. Minister Kamieński odbył przegląd wojsk imieniem naczelnika państwa.

Następnie odbyła się ceremonja przejęcia ziemi śląskiej przez rząd. Przemawiał wojewoda Rymer, oddając Śląsk imieniem ludu Polsce i składając ślubowanie na wierność Ojczyźnie polskiej. Minister Kamieński imieniem naczelnika i rządu odpowiedział, podnosząc zasługi ludu śląskiego. Minister wyraził pragnienie, aby zjednoczenie formalne było istotnem i rzęczowem i zapewnił, że stałą będzie pamięć rządu o braciach górnośląskich, pozostałych po za granicami. Minister zakończył okrzykiem na cześć ziemi śląskiej, ludu, sejmu i władz autonomicznych. Marszałek Trąmpczyński w krótkiem przemówieniu wyraził pragnienie, by Śląsk stał się wzorem pracowitości dla Polski. Odczytano urzędowy akt przyjęcia Śląska przez

rząd polski. Następnie wygłoszono jeszcze kilka mów. W pochodzie udano się do miasta, gdzie odbyła się defilada wojsk przed ministrem Kamieńskim, przedstawicielami rządu, władz i wojskowości.

Dalej w gmachu województwa odbyło się przedstawienie władz wojewódzkich reprezentantom rządu i sejmu. Przemawiał, witając tu marszałka sejmu i posłów, wojewoda Rymer, podnosząc, że sejm zawsze ofiarnie i z największem poświęceniem bronił spraw Górnego Śląska. Odpowiedział marszałek Trąmpczyński, podkreślając moment, że kiedy lud śląski chwycił za broń, aby wywalczyć wolność, Rzeczpospolita nie mogła dać żadnej pomocy, ale mogło i dało ją ofiarne społeczeństwo polskie. Wojewoda Rymer wręczył przedstawicielom rządu i wojskowości dary województwa śląskiego. Następnie odbył się wspólny obiad, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Między innymi konsul francuski, Mongendre, podkreślił, że Francja całem sercem bierze udział w uroczystości dzisiejszej i stwierdził tradycyjną i niezłomną na przyszłość przyjaźń i jedność Francji z Polską. Mówcy podziękował minister Olszowski.

O godzinie 6-ej po poł. odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, następnie raut z udziałem przedstawicieli społeczeństwa miejscowego. O godz. 11-ej w nocy goście odjechali do Warszawy, żegnani przez władze miejscowe.

W tym samym dniu i następnych w rozmaitych miastach Polski, zwłaszcza na jej kresach zachodnich, odbyły się także uroczystości na cześć przyłączenia Górnego Śląska w połączeniu z obchodami rocznicy Grunwaldu, a zorganizowane przez komitet obrony kresów zachodnich i jego oddziały. Pomysł połączenia tych dwuch obchodów był bardzo trafny.

Lat temu 512 na polach Grunwaldu rozegrała się decydująca walka, która przez uśmierzenie krzyżaków wstrzymała na pewien czas ich ciągłe dążenie i wysiłki skierowane przeciwko Polsce. Rocznica tego wielkiego momentu z dziejów naszych była, jest i zawsze będzie świętem tryumfu narodowego i sukcesu oręża polskiego, dzięki któremu pognębiony został przed wiekami zaciekły wróg narodu polskiego. Grunwald, to jedno z ogniw tego wielkiego łańcucha naszych poczynań bohaterskich, to jeden z promieni sławy oręża polskiego, to obok Chocima, Kircholmu, Wiednia, Sammo-Sierry i tylu innych walk, najpiękniejszy klejnot w skarbcu naszych narodowych pamiątek.

Dziś rocznica ta została uzupełniona niejako obchodem przyłączenia Śląska.

Te dwie daty, te dwa wypadki, tak wspaniale z sobą się łączą, tak zespalają się w jedną całość i wzajemnie się uzupełniają! Tam, przed pięciuset z górą laty, niepomierny trjumf oręża polskiego, który zadziwił cały świat ówczesny. Tu—zwycięstwo myśli narodowej, ducha narodowego, zwycięstwo głębokiego ukochania oraz przywiązania do ziemi ojczystej, żywe stwierdzenie wieszczych słów poetki: „nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!"

Lud śląski stwierdził je czynem, zachował swą polskość, mowę, głębokie ukochanie ziemi, a kiedy przyszła chwila wypowiedzenia się — nie zawahał się ani na chwilę, nie uląkł się terroru, śmiało i odważnie stwierdził, że jest, był i będzie polskim. To nowy, najwznioślejszych i najszczytniejszych pierwiastków narodowych trjumf—to *Grunwald ducha polskiego.*

Stan koni i bydła w Polsce.

W numerze 26-ym *„Gazety Rolniczej"* znajdujemy bardzo ciekawe „zestawienie ilości inwentarza na ziemiach polskich przed wojną i obecnie", opracowane na podstawie obliczeń głównego urzędu statystycznego w/g wyników spisu jednodniowego dnia 1 października 1921 r. i obliczeń własnych w/g przedwojennych publikacji naukowych i urzędowych.

Tak więc na całym obszarze, obecnie w skład Rzeczypospolitej wchodzącym, było:

koni:

przed wojną 3.462.905 — na 1000 ludności 126
1.X. 1921 r. 3.201.166 — „ „ „ 126[1])
co w stosunku do ilości przedwojennej stanowi 92.4 %.

bydła:

przed wojną 8.100.088 — na 1000 ludności 296
1.X. 1921 r. 7.894.486 — „ „ „ 310
co w stosunku do ilości przedwojennej stanowi 97.5 %.

Na poszczególne dzielnice państwa liczby te dzielą się następująco:

Kongresówka, posiadająca przed wojną 38.26 % ogólnej ilości koni i 33 % ilości bydła, obecnie posiada 40.8 % ogólnej ilości koni i 38.2 % bydła—ustosunkowanie więc do ilości inwentarza na całym obszarze państwa zmieniło się na korzyść Kongresówki.

Małopolska, będąca przed wojną w stosunku ilości koni do ludności na jednakowym poziomie, co Kongresówka (koni po 112 na tysiąc ludności), zaś bydła posiadała stosunkowo znacznie więcej, bo na tysiąc ludności 311 sztuk, podczas gdy Kongresówka tylko 226,—pozornie, dzięki kształtowi swych granic, wykazuje obecnie cyfry dodatnie. Stosunek koni, aczkolwiek nieznacznie, wzmógł się z 26.1% przedwojennej ilości w całem państwie do 26.5% — bydła zaś nieznacznie spadł z 30.9 % do 29.2 %. Na tak jednak pomyślne wyniki składają się: zachodnia Małopolska, która poza zwykłemi mobilizacjami koni i bydła, przez bardzo krótki okres była terenem walki, oraz wyjątkowe, wprost nienaturalne ilości inwentarza w wojew. lwowskiem. To ostatnie bowiem wykazuje 145% przedwojennej ilości koni i 198.6% bydła, co wobec prowizorycznych dopiero obliczeń Gł. Urz. St., musi jeszcze poczekać na wyjaśnienie w dalszych publikacjach tego urzędu. Stanisławowskie jednak i tarnopolskie województwa wykazują znaczne straty: średnio 30-tu % koni i mniej więcej tyleż bydła.

Wielkopolska, jakkolwiek nie zaznała na sobie skutków bezpośrednich działań wojennych, dzięki rabunkowej gospodarce ostatnich lat rządów pruskich wykazuje stosunkowo znaczne braki. Ilość koni z 440.205 sztuk spadła na 418.190 t. j. do 94.4 %, a bydła z 1.305.800 na 1.265.363 t.j. do 96 9 %.

---

[1]) Cyfry wskazujące stosunek na 1000 ludności nie ulegają w danym wypadku zmniejszeniu wsuktek jednoczesnego zmniejszenia się ilości mieszkańców.

Stosunek ilości koni do ich liczby na całym obszarze także nieznacznie zmalał z 12.7 % do 12 %, a bydło trzyma się na tym samym poziomie 12 %.

Najszczęśliwszym zakątkiem, który wszędzie wykazuje plusy, tak w bezwzględnych ilościach jak i w stosunkach — jest Śląsk Cieszyński. Ilość koni wzrosła tam w stosunku do przedwojennej do 101 %, bydła do 123.3 %. Bezwarunkowo jednak i na nim wojna ujemnie się odbiła i gdyby nie ona, wykazywałby znacznie większe cyfry.

Cyfry dotyczące trzech województw kresów wschodnich wykazują dobitnie skutki długotrwałych działań wojennych i zamieszek wewnętrznych, rozgrywających się na ich obszarze w latach 1915—1920. Ogólne porównanie cyfr dotyczących ilości inwentarza na kresach z odnośnemi cyframi innych dzielnic, które w stosunkowo krótkim czasie, lub też wcale, były terenem działań wojennych, wyraźnie na to wskazuje. Jak widzieliśmy ustosunkowanie ilości inwentarza w b. Kongresówce do ilości całego obszaru państwa wzrosło o 2.54 % przy koniach, a o 5.2 % przy bydle; w Małopolsce przy koniach także, choć nieznacznie, wzmogło się, a przy bydle bardzo nieznacznie zmalało; w Wielkopolsce trzyma się mniej więcej na tymsamym poziomie. Na kresach stosunek ten zmalał znacznie. Procent koni spadł z 22.68 % na 19.3 % — bydła z 19.4 % na 16 %. W jednym i drugim wypadku o 3.4 %.

Na poszczególne województwa liczby te dzielą się bardzo nierównomiernie:

konie:

województwo	rok	sztuk	w stosunku do ilości przedwoj.	na 1000 ludności
Nowogródzkie	1914	220.787	94.7%	139
	1921	209.165		161
Poleskie	1914	256.504	42.4%	238
	1921	108.339		125
Wołyńskie	1914	308.315	97%	155
	1921	301.907		201
na całym obszarze	1914	785.606	78.8%	168
	1921	619.411		169
bydło:				
Nowogródzkie	1914	524.395	74.8%	328
	1921	392,335		303
Poleskie	1914	560.162	65.7%	521
	1921	368,092		426
Wołyńskie	1914	490.300	101.4%	246
	1921	497.344		331
na całym obszarze	1914	1.574.857	79.8%	338
	1921	1.257.771		343

Z zestawień powyższych wynika, że klęska wojny najsilniej ogarnęła województwo poleskie, zabierając przeciętnie blisko połowę inwentarzy. Dalej duże szkody w bydle poniosło wojew. Nowogródzkie, będąc po tarnopolskiem i poleskiem trzeciem z rzędu.

Rażąco różni się od nich pod tym względem wojew. wołyńskie: straty poniesione w koniach zdążyło już zredukować do 3%, a w bydle minęło nawet granice stanu przedwojennego, pomimo że i ono bezwątpienia poniosło znaczne straty.

Ponieważ, jak powszechnie wiadomo, średnia i wielka własność ziemska na Wołyniu poniosła wyjątkowo wielkie straty w inwentarzach żywych i obecny stan tych inwentarzy w większej własności ziemskiej nie przekracza 30—40% ilości przedwojennej, przeto cała nadwyżka idzie na dobro włościan, świadcząc wymownie o wzroście zamożności drobnych rolników po wojnie. Fakt ten powinien być szczególnie wzięty pod uwagę przy nakładaniu podatków gminych, które podług obowiązujących przepisów o skarbowości gmin wiejskich winny być nakładane nie tylko na ziemię, lecz również i na inwentarze żywe.

Kronika życia wołyńskiego.

Dwie uroczystości.

Jednocześnie z resztą Polski w ubiegłym tygodniu obchodził Wołyń dwie prawie równoczesne uroczystości. Dzień 14 lipca, święto narodowe sprzymierzonej i braterskiej Francji, czczącej rocznicę wzięcia Bastylji przez lud paryski — uczciła nasza dzielna armja, urządzając msze polowe i defilując przed swymi wodzami. Garnizony zarówno łucki jak innych miast Wołynia wzięły czynny udział w tym uczczeniu święta francuskiego.

W Łucku na uroczystej mszy polowej obecnym był cały korpus oficerski i reprezentacje wszystkich oddziałów miejscowego garnizonu.

Drugą uroczystocią jeszcze bliższą polskiemu sercu, było wszechpolskie święto na cześć Górnego Śląska. Wołyń nie zapomniał o niej również. Święto to symbolicznie zbiegło się z rocznicą grunwaldzką. Pamiętna rocznica pokonania przemocy teutońskiej na polach Grunwaldu i Tannenberga stała się okazją do uczczenia naszej prastarej braci górnośląskiej, która z taką miłością, oddaniem, radością, okupioną morzem krwi wylanej ofiarnie i bez jęku za wspólną wolność — przeszła napowrót do Macierzy. Szereg uroczystości wołyńskich we wszystkich najbardziej zapadłych kątach Wołynia, przy udziale zarówno władz cywilnych jak i wojska na długo zostanie dowodem łączności i jedności wszystkich krain naszej Rzplitej. Są one tem cenniejsze, że przyszły w chwili, kiedy nasze warcholstwo partyjne i odwieczna skłonność do kłótni i wichrzeń tak dobitnie i złowrogo odbiły się w łonie sejmu warszawskiego.

O statystykę rolną na Wołyniu.

Wydział rolnictwa i weterynarji przy urzędzie wojewódzkim wołyńskim zwrócił się do starostów województwa z następującym okólnikiem:

Główny urząd statystyczny, pragnąc zorganizować statystykę produkcji rolnej, tak wielce potrzebną dla celów gospodarki państwowej, społecznej i prywatnej, zwrócił się do urzędu wojewódzkiego z prośbą o pomoc w sprawie wyszukania osób, któreby podjęły się wy-

syłać perjodycznie sprawozdania na formularzach, przesyłanych przez urząd.

Na korespondentów pożądane są jednostki zarówno z większej jak i mniejszej własności rolnej, właściciele, dzierżawcy majątków, funkcjonarjusze miejscowych organizacji rolnych, nauczyciele po wsiach, inteligentniejsi gospodarze wiejscy— wogóle osoby stojące blisko rolnictwa.

Do obowiązków korespondenta rolnego należy tylko wypełnianie wyżej wymienionych formularzy, co nie pociąga za sobą ani specjalnej pracy, ani kosztów, gdyż wszystkie druki do wypełnienia są wysyłane przez urząd już omarkowane, a nadspodziewane koszta są natychmiast zwracane, jak również nie pociąga za sobą konsekwencji w dziedzinie podatkowej, gdyż niema to nic wspólnego z działalnością władz skarbowych.

W województwie wołyńskiem jest kilka starostw, w których główny urząd statystyczny jeszcze nie zdołał zorganizować statystyki rolnej, w starostwach tych korespondentów jest jeszcze za mało, lub całkiem brak, wskutek tego statystyka produkcji rolnej wykazuje wiele braków i niedokładności.

Brak korespondentów w starostwach: krzemienieckiem, lubomelskiem i łuckiem, nie dostateczna jest ilość korespondentów w starostwach: dubieńskiem, horochowskiem, kowelskiem i ostrogskiem.

Wobec powyższego urząd wojewódzki poleca panom starostom energicznie zająć się tą sprawą i wskazać chętnych i kompetentnych ludzi, którzyby przyjęli na siebie obowiązki korespondentów z dokładnem oznaczeniem ich adresów (gmina, poczta, miejscowość).

Przytem zaznacza się, że każdy z korespondentów otrzymuje legitymację, stwierdzającą jego urząd, oraz co miesiąc wysyła mu się bezpłatnie biuletyn rolny, zawierający publikacje głównego urzędu statystycznego, dotyczące stanu zasiewów, cen na ziemiopłody i t. p. wiadomości i daty statyczne, dotyczące rolnictwa.

Korespondentom będą przesłane wskazówki dokładnie wyjaśniające im ich funkcje.

Nie wątpimy, że tak ważna sprawa znajdzie dostateczne zrozumienie i poparcie u naszego społeczeństwa rolniczego.

Ceny drzewa kontygensowego na lipiec i sierpień.

Komisja wojewódzka w dniu 21 lipca oznaczyła na lipiec i sierpień zasadnicze ceny drzewa kontyngensowego w następujący sposób: za 1 metr sześc. dębiny 8.050 mk., za 1 metr sześc. sośniny 6.250 mk.

Od cen powyższych zostają utrzymane w mocy obowiązujące dotychczas zniżki za odległość.

Robotnicy rolni.

Własność folwarczna na Wołyniu odczuwa ogromny brak robotnika rolnego do sprzętu zboża i staje się przedmiotem wyzysku tutejszych włościan, którzy w niektórych okolicach żądają piąty snop za samo zżęcie i ustawienie zboża w kopy na polu.

Brakowi temu mogłoby w pewnym stopniu zapobiedz wykorzystanie sił roboczych polnych, które podejmuje się dostarczyć ukraiński komitet centralny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Aleja Róż, № 6 m. 9.

Komitet, opiekujący się emigrantami politycznymi z Ukrainy, którzy musieli porzucić ziemię ojczystą, zajętą przez czerwonego wroga, ma do rozporządzenia wykwalifikowanych robotników rolnych, oraz fachowców (agronomów, leśników, geometrów, gospodarzy wiejskich, rzemieślników i t. p.).

Komitet gwarantuje za uczciwość i lojalność emigrantów, którymi się opiekuje.

Wołyńska spółka zbożowa.

Dowiadujemy się, że powstała pod firmą powyższą poważna spółka, składająca się: 1) z Banku ziemi Polskiej w Lublinie, który się fuzjonuje z Bankiem Handlowym w Warszawie, 2) z kooperacji rolnej; 3) ze związku rolników wołyńskich, 4) z firmy „Ziemiopłody“, i 5) z krakowskiego syndykatu, oddział rówieński — w celu ujęcia w swoje ręce bezpośredniego skupu zboża od producentów rolnych.

Sprawie tej należy ze wszech miar przyklasnąć. Nasi producenci winni dać dowód uświadomienia obywatelskiego i wejść w porozumienie z wołyńską spółką zbożową, która znów ze swojej strony o tyle spełni swoje zadanie, o ile będzie pamiętała o tem, że producentów trzeba pozyskać dobrem i handlowem ujęciem sprawy.

Zarząd łucki spółki składa się z pp.: Śliwińskiego (Bank ziemi Polskiej w L.), Trzeszewskiego (związek rolników wołyńskich) i Janczewskiego.

Przegląd koni.

Od tygodnia przeszło na całym terenie Wołynia odbywa się przegląd wojskowy koni i wogóle zwierząt pociągowych. Ma on na celu, w razie ewentualnego wybuchu wojny, przygotować dla armji rezerwy materjału pociągowego. Jest to sposób zwyczajny, praktykowany przez wszystkie armje państw zachodnich. Jednakże różne podejrzane elementy starały się wytłomaczyć ciemnemu ludowi, iż przegląd koni skończy się odebraniem ich na rzecz wojska. Ta tendencyjna robota naszych ukrytych a licznych wrogów słusznie spotkała się z przeciwdziałaniem naszych władz administracyjnych, wyjaśniających, że konie przeglądane w czasie pokoju bynajmniej nie będą rolnikom odbierane, a rozsiewaczy podobnych fałszywych wiadomości należy kierować do najbliższych władz policyjnych w celu należytego ukarania.

Nasze granice wschodnie a zagranica.

Pomimo różnych przeszkód handel graniczny z bolszewją, stale i pomyślnie rozwijający się na naszej wschodniej granicy, szczególnie na południu, budzi duże zainteresowanie zagranicy. Finansiści angielscy, czescy i węgierscy rozpatrują możliwość i warunki budowy składów towarowych do ewentualnego rozpoczęcia handlu z bolszewją. Szczególnie interesują się tą sprawą węgrzy i czesi, nieposiadający własnej granicy z Rosją.

Walka z epidemjami.

W celu przeciwdziałania zawlekaniu chorób zakaźnych z bolszewji do Polski, w najbliższym czasie ma być ochrona sanitarna naszych wschodnich granic znacznie wzmocniona. Również w związku z tem na całej przestrzeni powiatów przygranicznych ma być zaprowadzone przymusowe szczepienie surowic antizakaźnych zarówno dla całej ludności miejscowej, jak i podróżnych.

Zniesienie przymusu paszportowego dla podróżnych, udających się na Górny Śląsk.

Wołyński urząd wojewódzki zawiadamia nas, że od chwili objęcia przez nas polskiej części Górnego Śląska podróżni,

udający się doń w celach handlowych czy innych, nie potrzebują zaopatrywać się w specjalne zagraniczne paszporty. Kontrola dokumentów w pociągach na dawnej granicy ze Śląskiem zostaje zniesioną.

Związek oficerów rezerwy.

Na odbytym w dniu 14 bm. zebraniu ukonstytuowała się nowa polska placówka społeczna na Wołyniu „Związek oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, Okręg Wołyński".

Do pierwszego zarządu związku powołano: p. mecenasa A. W. Lewandowskiego, na prezesa, b. por. legjonu amerykańskiego, długoletniego naczelnika okręgu Chicago „Sokoła", W. Sulewskiego, na zastępcę prezesa, b. por. W. P. M. Wierzeyskiego, na sekretarza, i b. ppor. W. P. M. Mokrzańskiego, na skarbnika.

W uznaniu zasług, położonych przy organizowaniu związku, zebrani wybrali pułk. A. Teleżyńskiego, na pierwszego członka honorowego związku.

W sprawach dotyczących związku wszelkich informacji udzielają: w Łucku ustnie i pisemnie zarząd główny związku, tymczasowy lokal przy P. K. U. a w powiatach województwa—koła związków przy odnośnych P. K. U.

Ś. p. pporucznik Kazimierz Balkowski.

W ubiegłym tygodniu tragiczną śmiercią w nurtach Styru zginął oficer miejscowej załogi pporucznik Kazimierz Balkowkowski. Młody oficer, niedawno ukończył szkołę podchorążych w Warszawie i przydzielony w lipcu u. b. r. do kadry 24 pułku piechoty we wrześniu odkomenderowany został do pułku w Łucku. Wybrawszy się z kolegami na przejażdżkę konną — nad brzegiem Styru załamał się wraz z koniem i wpadł w głęboki w tem miejscu nurt rzeki. Tragiczna śmierć jego bolesnem echem odbiła się wśród jego towarzyszów broni, jak również wśród miejscowego społeczeństwa. Zginął jeden z tych młodych obrońców ojczyzny, którzy z miłością i poświęceniem od lat najmłodszych marzyli o zbrojnej służbie dla Rzplitej. Nie zdążył jeszcze rozwinąć skrzydeł do szerszego lotu, ani w całej pełni wykazać swoich talentów. Odszedł żegnany szczerym bolem współkolegów i swoich najbliższych żołnierzy. Cześć jego dobrej pamięci!

Podziękowanie.

T-wo „Sokół" niniejszem składa panu Karolowi Waligórskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za ofiarowane od Związku Ziemian Wołynia 100.000 mk. na rzecz Sekcji wioślarskiej przy towarzystwie „Sokół" w Łucku.

Z poważaniem
(—) JAN SUSZYŃSKI
Wice-Prezes T-wa „Sokół".

Łuck, 13. VII. 22 r.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Raczy szanowny Pan umieścić w swojem poczytnem piśmie następujące wyjaśnienie:

Przeczytawszy w kilku numerach „Dziennika Wołyńskiego" wzmianki, tyczące się stosunków na stacji kolejowej „Łuck", zaczerpnięte prawdopodobnie z ulicy, wyjaśniam.

1) Kłamstwem jest, że wagony stale kursują niewyładowane między Kiwercami i Łuckiem. Podobny fakt miał tylko jeden raz miejsce, kiedy wagon był przysłany bez dowodów.

2) Kłamstwem jest, że się zwróciłem do p. przedsiębiorcy z pogróżkami, że go obiję. Słowa te były zwrócone do roznosicieli gazet, ponieważ sądziłem, że to oni, mając dyżurnego ruchu i ważnika na stacji, dobijali się do mego mieszkania o 6-ej rano. Dziwię się bardzo. że p. przedsiębiorca, będąc tak ścisłym w swojem sprawozdaniu, nie dodał, że na jego powiedzenie: *„rańsze* były inne przepisy" — radziłem mu, żeby jechał do Moskwy, a tam znajdzie ulubione przez siebie porządki.

i 3) Kłamstwem jest, że komisja dyscyplinarna znalazła na stacji nadużycia. Zupełnie ich bowiem nie było. Po wyjeździe komisji niektórzy pracownicy, podrażnieni skargami, zrobili z interesentami awanturę, która wywołała tranzlokację prawie całego personelu stacyjnego. Niektórych pracowników za służbowe przekroczenia zdegradowano.

Co do afery magistrackiej, ta nic wspólnego ze stacją nie ma. Był do tego urzędnik magistratu, który kontrolował wszystkie przychodzące i odchodzące towary. Książki z 1921 r. zostały zabrane przez urząd prokuratorski, urzędnik prowadzący je już od kilku miesięcy nie pracuje na kolei. Kto jest winnym, dopiero sąd rozstrzygnie.

Zawiadowca st. Łuck
Łaski.

Od redakcji. List powyższy w imię bezstronności zamieszczamy.

Z tygodnia.

Kronika polityczna.

Zamordowanie redaktora „Kurjera Poznańskiego". W dniu 12 bm. w Poznaniu zamordowano naczelnego redaktora *„Kurjera Poznańskiego"*, d-ra Bolesława Marchlewskiego. Mordu dokonał w lokalu redakcji niemiec o polskiem nazwisku, niejaki Trzebiatowski z Torunia, który stale w broszurach i odezwach atakował wydawnictwa *„Kurjera Poznańskiego"* i *„Słowa Pomorskiego"* w sposób oszczerczy, za co wyrokiem sądu został w pierwszych dniach lipca skazany na 3 miesiące więzienia.

Ś. p. B. Marchlewski, jeden z wybitniejszych członków stronnictwa narodowo-demokratycznego, urodził się w 1883 r. i ukończył gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu w 1902 r., poczem studjował prawo na uniwersytecie w Berlinie i Wrocławiu, który to ostatni uniwersytet ukończył w 1906 r. W tym też roku został współpracownikiem *„Kurjera Poznańskiego"* i poświęcił się dziennikarstwu. Pracował początkowo jako członek redakcji pod kierownictwem p. Marjana Seydy, a następnie, gdy tenże w marcu 1915 r. udał się zagranicę, jako naczelny redaktor. W 1919 r. brał udział w pracach dedelegacji polskiej na konferencji.

Fundusze ukraińskiej republiki ludowej. *„Ridnyj Kraj"* donosi, że w sprawę 400 miljonów marek złotych, złożonych przez rząd ukraińskiej republiki ludowej w niemieckim banku państwowym, wdały się rządy państw koalicyjnych. Jak wiadomo, rząd niemiecki porozumiał się z sowietami co do wydania im tej sumy, tymczasem obecnie międzysojusznicza komisja odszkodowań zakazała Niemcom wydania tej sumy.

Kronika ekonomiczna.

O wywóz podkładów kolejowych. Toczy się spór między ministerjum przemysłu i handlu a ministerjum kolei o sposób rozstrzygnięcia zagadnienia w dziedzinie handlu drzewem: czy utrzymać reglamentację, czy też uchylić ją w obrocie zagranicznym wyrobami drzewnymi, a szczególnie podkładami kolejowymi.

Istnieje projekt, aby znieść zakaz wywozu drzewa i jego wyrobów krajowych i równocześnie wprowadzić opłaty skarbowe, różniczkujące rodzaj drzewa wywożonego, a więc, surowiec, półwyrobowe bale czy okrąglaki i całkowicie przerobione. Prawdopodobnie ten ostatni rodzaj drzewa będzie zupełnie wolny do wywozu, gdyż chodzi tu o poparcie naszego przemysłu drzewnego.

Z drugiej strony ten sposób uregulowania całej sprawy komplikuje tu okoliczność, że zaprowadzenie wolnego handlu drzewem utrudni, a nawet uniemożliwi w tej chwili ściąganie przez skarb państwa opłat wywozowych, regulujących do pewnego stopnia rozwój naszego przemysłu drzewnego i gospodarkę drzewną w kraju. Według istniejących bowiem przepisów obowiązujących opłaty wywozowe mogą być ściągane tylko od towarów, zakazanych do wywozu.

Brak zaś odpowiedniej ustawy o opłatach skarbowych, jak również brak ogólnej dla całej Polski ustawy przemysłowo-handlowej, której projekt od kilku miesięcy spoczywa w sejmie.

Należy więc wobec tych braków ustawowych znaleźć taki sposób uregulowania obrotu drzewnego, aby z jednej strony nie hamować rozwoju przemysłu i handlu drzewnego, nie paraliżować bilansu handlowego, z drugiej zaś strony, aby skarb państwa nie ponosił strat, które idą w miljony, jeśli chodzi o chwilę obecną.

Nr. 142.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na powiat Ostrogski Franciszek Stańczyk zamieszkały w Ostrogu przy ul. Dubieńskiej Nr. 38, na zasadzie 1030 art. Postęp. cywil. podaje do wiadomości publicznej, że 27 lipca 1922 r. o godz. 10 zrana we wsi Hoszcza tejże gminy powiatu Rówieńskiego odbywać się będzie licytacja ruchomości do Dominiki i Pawła Samojłowych należących, składających się z konia maści jasnogniadej lat około 12, opisanego na rzecz Paraskiewy Ukrainiec z mocy tytułu wykonawczego p. Sędziego Pokoju II okręgu pow. Ostrogskiego z dnia 12 listopada 1922 roku Nr. 1016 i oszacowanych na 50,000 mk.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień licytacji.

Ostróg, dn. 12 lipca 1922 r.

580—1—1 Komornik Sądowy *Stańczyk.*

Nr. 140.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na powiat Ostrogski Franciszek Stańczyk zamieszkały w Ostrogu przy ul. Dubieńskiej Nr. 38, na zasadzie 1030 art. Postęp. cywil. podaje do wiadomości publicznej że 8 sierpnia 1922 r. od godz. 10 zrana w hotelu Europejskim w m. Ostrogu przy ul. Dubieńskiej odbywać się będzie licytacja ruchomości do Stefana Rudnickiego należących, składających się z 11 paczek „Nessalwan-Grodzisk", dwóch lamp wiszących i 4 wazonowych kwiatów, opisanych na rzecz Kieleckiego Towarzystwa Przemysłu i Handlu z mocy wyroku p. Sędziego Pokoju Sądu Okręgowego w Łucku, wydanego w drodze klauzuli egzekucyjnej w dniu 9 maja 1922 r. i oszacowanych na 9,950 mk.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień licytacji.

Ostróg, dnia 12 lipca 1922 r.

581—1—1 Komornik Sądowy *Stańczyk.*

Zgubiony został dowód osobisty, wydany w roku 1922 przez naczelnika Rejonu w Rożyszczach na imię Ewtichja Goraluka. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 566—1—1

Zgubiony został weksel na 100,000 mk. polskich, wydany Janowi Jasikowi przez Surę Szmul. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 576—1—1

Ogłoszenie.

Na zasadzie art. 1401—1402 U. P. C. i art. 1239 tom X cz. I Zb. pr. Ros. Sąd Pokoju II Okręgu powiatu Łuckiego, ziemi Wołyńskiej, wzywa sukcesorów Eweliny córki Antoniego Maksimowicz, zmarłej w dniu 12 listopada 1921 r. w Łucku, ażeby w ciągu 6 miesięcy od dnia wydrukowania niniejszego ogłoszenia zameldowali prawa swoje do pozostałego po jej śmierci ruchomego i nieruchomego majątku w Łucku przy ul. Rówieńskiej Nr. 82.

P. Kunicki Sędzia Pokoju.

577—1—1

Nr. 222.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku na pow. Krzemieniecki Józef Gortatowicz, w Krzemieńcu zamieszkały, na zasadzie 1030 art. Post. cywil. ogłasza, że w dniu 8 sierpnia 1922 r. o godz. 10 zrana w domu Zarządu gminnego w Radziwiłowie odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, pozostałych po zmarłej Mudji Mittsis składających się z pościeli, bielizny, garderoby, biżuterji i t. p. ocenionych na 3938 mk.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzane być mogą w dzień licytacji.

Krzemieniec, dn. 17 lipca 1922 r.

579—1—1 Komornik Sądowy *Gortatowicz.*

Nr. 361.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na powiat Sarneński, zamieszkały w Sarnach, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 31 lipca 1922 r. o godzinie 10 rano na terytorjum stacji Rafałówka odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Fryderyka vel Teodora Roppa, składających się z materjałów drzewnych oszacowanych na mk. 10,301,500.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień licytacji.

Sarny, dnia 12 lipca 1922 r.

565—1—1 *Komornik Sądowy.*

Zgubiony został paszport, wydany przez Konsulat Polski dnia 3 lipca 1921 r. w Zachodniej Kanadzie na imię Jana Jasika. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 569—1—1

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

ogłasza, że w dniu **10 sierpnia** r. b. o godzinie 12-tej w południe w lokalu tegoż Zarządu w Łucku odbędzie się drogą przetargu ustnego :: :: i deklaracji pisemnych :: ::

LICYTACJA

na sprzedaż desek i bali sosnowych ogólnej masy około 974 m.^{3} podzielonych na 30 jednostek licytacyjnych, znajdujących się przy kolejce wązkotorowej na składzie tartacznym w Czarniawce w odległości od stacji kolejowej Uściług 9 klm.

Szczegóły sprzedaży, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku i Nadleśnictwie Uściług.

570—2—1 *Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku.*

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

ogłasza, że w dn. **17 sierpnia** r. b. o godzinie 12-ej w południe w lokalu tegoż Zarządu w Łucku odbędzie się drogą złożenia deklaracji pisemnych

LICYTACJA

na sprzedaż posuszu i leżaniny podzielonych na 32 jednostek licytacyjnych, znajdujących się w nadleśnictwach: Uściług, Szack, Hubin, Krymno, Sarny, Zabłocie, Trojanów, Luboml, Snowidowicze, Karpiłówka i Czartorysk o masie ogólnej około 250.000 m^3 posuszu i leżaniny.

Szczegóły sprzedaży, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku, w Nadleśnictwach i Departamencie Leśnictwa w Warswawie (ul. Senatorska 15).

573—2—1 *Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku.*

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

ogłasza, że w dniu **17 sierpnia** r. b. o godzinie 12-ej w lokalu tegoż Zarządu w Łucku :: :: :: odbędzie się :: :: ::

LICYTACJA

drogą złożenia deklaracji pisemnych na sprzedaż drzewostanów i drzew pojedyńczych z przerębu podzielonych na 102 jednostek licytacyjnych znajdujących się w Nadleśnictwach: Krzemieniec, Hubin, Zabłocie, Sarny, Krymno, Szack, Kowel, Suraż, Trojanów, Lubolm, z tego 14 jednostek licytacyjnych drzew pojedyńczych z przerębu o masie ogólnej około 10.000 metrów sześciennych i 88 jednostek licytacyjnych drzewostanów o ogólnej powierzchni około 1150 ha.

Szczegóły sprzedaży, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku, w Nadleśnictwach i Departamencie Leśnictwa w Warszawie, (ul. Senatorska 15).

572—2—1 *Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku.*

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

podaje do wiadomości, że dnia **24 sierpnia** 1922 r. o godzinie 12-ej w południe w lokalu :: :: tegoż Zarządu odbędzie się :: ::

LICYTACJA

przy pomocy deklaracji pisemnych na wydzierżawienie na okres sześcioletni dwóch chmielarni, podzielonych na dwie jednostki licytacyjne, położonych 1) w Nadleśnictwie Krzemieniec, w pow. Dubieńskim, 2) w Nadleśnictwie Kostopol, w pow. Rówieńskim.

Szczegóły wydzierżawienia, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku, i w wyżej wymienionych Nadleśnictwach.

574—2—1 *Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku.*

Komunikat Ministerstwa Skarbu w przedmiocie amnestji, przewidzianej w ustawie o podatku od wzbogacenia się.

W myśl ustawy z dnia 31 marca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 30 poz. 238) mają osoby, obowiązane do zapłacenia podatku od wzbogacenia się z powodu odpłatnego nabycia nieruchomości, (z wyjątkiem tylko płatników, należących do kategorji właścicieli gruntów w obszarze do 43 ha) przesłać Izbie Skarbowej najpóźniej w dniu 20-go sierpnia 1922 r. szczegółowe obliczenie podatku i podać w niem między innemi cenę, za którą nabyły odnośną nieruchomość.

Kto tę cenę poda niezgodnie z prawdą, ulegnie karze pieniężnej w wysokości od jednokrotnej do dwudziestokrotnej sumy, na której utratę naraził Skarb Państwa w zakresie podatku od wzbogacenia się, albo w drodze sądowej — karze pozbawienia wolności do jednego roku. Kto natomiast poda cenę nabycia prawdziwie nienaraża się tem na karę za popełnione swego czasu zatajenie części ceny kupna. Jeżeli bowiem w dniu, w którym Izba Skarbowa otrzyma „szczegółowe obliczenie" podatku od wzbogacenia się, zawierające prawdziwą cenę kupna, władza skarbowa bądź wcale jeszcze nie będzie miała skądinąd wiadomości o zatajeniu części ceny, bądź wdrożone dochodzenia nie będą jeszcze zakończone orzeczeniem pierwszej instancji, to postępowanie karne w przedmiocie zatajenia części ceny nie będzie wdrożone, względnie nie będzie dalej prowadzone. Dotyczy to zarówno płatnika podatku od wzbogacenia się (nabywcy nieruchomości) jakoteż innych osób, współwinnych zatajenia.

567—1—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 300 mk., kwartalnie 900 mk., numer pojedyńczy 80 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*